

CHIŃSKIE DRONY SZPIEGOWSKIE UDAJĄ UFO? SPOSÓB NA UŚPIENIE CZUJNOŚCI AMERYKANÓW

Już ponad rok temu opublikowano się oficjalne informacje Pentagonu na temat spotkań amerykańskich samolotów wojskowych i okrętów z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi, a od tego czasu pojawiają się na ten temat kolejne doniesienia. Okazuje się, że spotkania tego rodzaju zdarzają się od dawna, a w ostatnich latach nawet coraz częściej, zaś niektóre jednostki wojskowe zgłaszają wykrywanie niezidentyfikowanych obiektów wręcz regularnie. Wytłumaczeniem niekoniecznie być musi jednak obecność kosmitów czy nasilające się niewytłumaczalne zjawiska pogodowe, a działania innego mocarstwa.

Portal The Drive - War Zone zebrał większość dostępnych informacji na temat tajemniczych spotkań amerykańskich wojskowych statków powietrznych, a autor artykułu na ten temat pokusił się o próbę stworzenia ich zestawienia. Okazuje się, że wiele spotkań zgłoszonych przez amerykańskich pilotów to nie tyle niezidentyfikowane obiekty latające, czyli UFO (Unidentified Flying Objects), ale obiekty zidentyfikowane jako drony, choć nadal niewiadomego pochodzenia i nieokreślonego typu.

W 2016 roku należące do US Navy F/A-18 namierzyły na ponad wysokości powyżej czterech kilometrów obiekt, który wyglądał jak „balon z kamerą”, samoloty musiały rozbić formację, żeby się z nim nie zderzyć. Za jeden z najbardziej zastanawiających przypadków uznawane jest wykrycie przez samotnego F-16 dwóch cylindrycznych obiektów w okolicach strzeżonej strefy nad Waszyngtonem. Unosiły się one na wysokości około 1,5 km.

Zostań dowódcą Sił Zbrojnych RP!



Reklama

The War Zone przytacza część z zebranych spotkań tego rodzaju. I tak np. w 2018 r. F-35 prowadzący lot wzdłuż amerykańskiego wschodniego wybrzeża omal nie zderzył się z dwoma małymi dronami na wysokości ponad 5 km, co spowodowało odwołanie planowanego wówczas lotu szkoleniowego. Rok wcześniej w tej samej okolicy F-35 minął o zaledwie trzy metry nieznaną czterowirnikowic na wysokości 3 km, a innym razem nieznaną unoszącą się na 6 km nad morzem bezałogowiec namierzył radarem E-2 Hawkeye. W tym ostatnim przypadku weryfikacji zamiaru dostarczyło niezależnie kilka operujących w okolicy F/A-18. Samoloty te doniosły dodatkowo, że w okolicy unosi się jednak nie jeden, ale osiem obiektów.

W styczniu 2020 roku na kilku kilometrach wysokości uniknął zderzenia kolejny F-35, a nagle pojawienie się drona zmusiło amerykańskiego pilota do wykonania gwałtownego manewru, zaś w czerwcu nad Nowym Meksykiem pilot Lightninga II wykrył drona na wysokości aż 10 km.

Czytaj też: [UFO na celowniku amerykańskiej armii](#)

Wszystkie te przykłady to wykrycia dronów w strefach zastrzeżonych. Zgodnie z danymi zebranymi przez The War Zone aktywność obiektów koncentrowała się obecnie w kilku strefach, głównie nad Arizoną i nad zastrzeżonymi na czas ćwiczeń strefami morskimi wschodniego wybrzeża USA. Strefy te wydają się jednak kwestią umowną, ponieważ jak donosi ten sam portal zastanawiające są nieregularności w raportowaniu takich zdarzeń lotniczych. Wynika z nich, że niektóre jednostki wojskowe (np. dywizjony lotnicze) informują o bardzo częstym spotykaniu niezidentyfikowanych obiektów, a inne wcale i to mimo że znajdowały się w tej samej okolicy w tym samym czasie prowadząc np. wspólne ćwiczenia z pilotami, którzy drony widzieli. Wynika to prawdopodobnie z różnych zasad raportowania spotkań z niezidentyfikowanymi obiektami w poszczególnych jednostkach lub różnych zasad utajniania tego typu informacji przez różne agencje. Spotkania z dronami zanotowane przez część jednostek najprawdopodobniej po prostu nie trafiały do dokumentacji albo do wiadomości publicznej na podobnych zasadach, jak kiedyś nie trafiały do jawnej informacji informacje o spotkaniach z UFO.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że obiekty, które amerykańskie załogi opisywały jako niezidentyfikowane bezzałogowce - w większości - nie cechowały się żadnymi nadnaturalnymi cechami jakie często przypisuje się "zwykłemu" UFO. Nie rozwijały nadzwyczajnych prędkości ani nie cechowała ich „nadludzka” manewrowość. Zastanawiające były jedynie trzy ich cechy. Pierwszą była ich zdolność do wchodzenia na niespotykane duże wysokości, na których nikt nie spodziewałby relatywnie małego drona. Drugą jest ich zdolność do długotrwałego pozostawania w zawisie. Trzecią wreszcie, w przypadku kontaktów nad akwenami oceanicznymi - jest ich zdolność do przebywania nawet 150 km od brzegu.

Czytaj też: [Izraelskie myśliwce nie dają szans niezidentyfikowanym dronom](#)

O ile więc większość około 10 tys. niebezpiecznych bliskich spotkań samolotów z dronami w USA w ciągu ostatnich pięciu lat da się wytłumaczyć nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem ich przez różnych „entuzjastów lotnictwa” i przemyt narkotyków (szczególnie nad Arizoną), to wydaje się, że obiekty o trzech wymienionych powyżej cechach z dużym prawdopodobieństwem mogą być czymś więcej. Na przykład wykorzystującymi zaawansowane technologie bezzałogowcami rozpoznawczymi obserwującymi ćwiczenia amerykańskich sił powietrznych. Biorąc pod uwagę podejrzane kształty niektórych z nich („balon z kamerą”, „cylindry”) obiekty te mogą być nawet w pewien sposób maskowane, albo „charakteryzowane” tak aby przypominały klasyczne UFO. O obecności takich obiektów piloci od lat bali się informować, bojąc się utraty wiarygodności i różnego rodzaju sankcji. Obecnie okazuje się też, że do tej pory Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych wręcz planowo ignorowały niezidentyfikowane obiekty latające.

Obecnie istnieje kilka możliwości co do tego czym mogą być drony o podejrzanym zasięgu, możliwościach pozostanie w zawisie i pułapie operacyjnym. Najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja, że są to urządzenia szpiegowskie innego mocarstwa, o wysokich parametrach. Na czoło podejrzanych wysuwają się tutaj oczywiście Chiny, które plasują się na pierwszym miejscu w geopolitycznej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi. Niewykluczone, że w Państwie Środka udało się stworzyć statki powietrzne zdolne do operowania na dużych wysokościach, podglądania taktyk ćwiczonych przez amerykańskie samoloty bojowe i w tym z wielu względów interesujące Chińczyków F-35. Może przy tym chodzić nie tylko o śledzenie ich lotu, ale np. o ich emisje elektromagnetyczne, cechy stealth pod różnymi kątami natarcia itp. Obecność więcej niż jednego wykrytego drona może sugerować, że cele mogły być śledzone z różnych punktów jednocześnie tak, aby zdobyć więcej danych i szersze informacje na temat charakterystyk.

Czytaj też: [Suchoj projektuje "rosyjski odpowiednik F-35"?](#)

Wielki zasięg wielowirnikowców i ich zastanawiająca obecność w dużym oddaleniu od brzegów może oznaczać, że są one wypuszczane np. z pokładów statków handlowych. Otwarte pozostaje pytanie czy wysyłane są one na stracenie (autodestrukcja i /lub upadek do morza powoduje usunięcie wszelkich dowodów), czy też powracają one z powrotem do właściciela. W pierwszym przypadku może to oznaczać, że ChRL ma technologię umożliwiającą streaming danych i łączność ze stacją kontroli tak, że Amerykanie nie są w stanie namierzyć takiej transmisji. W drugim, że maszyny dysponują wielkim zasięgiem i potrafią niepostrzeżenie nie tylko pojawić się w strefie ćwiczeń, ale także ją opuścić.

Oczywiście obydwa założenia przyjmują oczywiście, że Amerykanom nie udało się nigdy przechwycić i zbadać tego rodzaju maszyny. A biorąc pod uwagę, że w takim przypadku taki fakt zostałby zapewne utajniony, nie można takiej ewentualności wykluczyć. Podobnie jak tego, że drony mogą należeć tak naprawdę do którejś z amerykańskich agencji rządowych, które sprawdzają ich właściwości w tym

zdolność do ich wykrywania i zwalczania przez siły własne. Najwyraźniej zdolności te są niskie. Cała dronowa operacja może też mieć na celu zachęcenie amerykańskich polityków do większych w nowym typie uzbrojenia, np. samolotów bojowych nowej generacji NGAD.

Czytaj też: [Koncepcja NGAD częściowo ujawniona. Wygląd też? \[KOMENTARZ\]](#)

Tak czy inaczej pomysł maskowania rozpoznawczych bezzałogowców w taki sposób aby przypominały one zakorzenione w amerykańskiej kulturze i ignorowane z wielu przyczyn UFO, wydaje się niezwykle błyskotliwy i - przynajmniej do tej pory - mógł powodować osiągnięcie wielu korzyści. Na paradoks zakrawa fakt, że rozpoznawcze statki powietrzne obcego mocarstwa mogły być ignorowane ponieważ byli to "tylko" kosmici.